

Pierwszy „Trzeci Teatr” na Pradze

3 stycznia 2015

Serce warszawskiej Pragi. Labirynt uliczek o starej, przedwojennej zabudowie. Obok Dworzec Wileński, kilkaset metrów dalej słynny „Różyc”. Miejsce nazywane często Trójkątem Bermudzkim. Budynek z czerwonej cegły przy Inżynierskiej 3, podwórko dawnego magazynu mebli (potem firmy szkolącej psy), hala produkcyjna, rampa, boksy dla psów, schody przeciwpożarowe. Tak wygląda miejsce, które Stowarzyszenie Teatralne Remus obrało sobie za siedzibę.

WŚRÓD LUDZI

Założone jeszcze w 1995 r. przez Katarzynę Kazimierczuk, przez kilka lat wędrowało między Warszawą a zapomnianymi przez Boga i ludzi miejscami, takimi jak mazurskie popegeerowskie wsie. Remus korzystał z gościny w salach udostępnianych przez Centrum Sztuki Współczesnej, Teatr Węgajty, Odin Teatret, Teatr Akt, Teatr Akademia, Mazowieckie Centrum Kultury, czy też ze wsparcia władz lokalnych i miejscowych instytucji kultury. Wszędzie tam starał się docierać do ludzi, którzy – z różnych powodów i w różny sposób – znaleźli się poza nawiasem społeczeństwa goniącego za sukcesem i ogarniętego szaleństwem konsumpcji. Od 2001 r. Stowarzyszenie osiadło na stałe na warszawskiej Pradze.

Remus (nie mylić z mitycznym założycielem Rzymu), bohater młodopolskiego, kaszubskiego eposu, wędrowny sprzedawca książek, żyjący we własnym, odrealnionym świecie, zaludnionym pogańskimi bóstwami, bohaterami czasów minionych, demonami i zaklętymi królewnami, niemal niemowa, starał się realizować swoją wizję przez bezpośrednie działanie. Ta sama zasada przyświeca dziś stowarzyszeniu, które uznało Remusa za swojego patrona.

Członkowie stowarzyszenia, realizując swoje pasje i umiejętności, starają się wносить coś do społeczności, w której funkcjonują. Celem ich pracy jest animowanie kultury, która ma być czymś więcej niż tylko stwarzaniem okazji do spędzenia czasu w ciekawy sposób. Zgodnie z ich wizją, teatr służyć ma inicjowaniu niezależnych procesów kulturowych w społecznościach lokalnych.

WYCIĄGNIĘTA DŁOŃ

Miejsce działania nie jest bez znaczenia i nie pozostaje bez wpływu na realizowany program artystyczny. Bowiem teatr – taki, jak rozumie go Remus – to nie tylko wystawianie sztuk, reżyserowanie spektakli i organizowanie ludziom wolnego czasu. Realizowanie prawdziwego teatru wymaga zaangażowania nie tylko ze strony aktora i reżysera, ale także widza, który wychodzi poza tradycyjną rolę i przestaje być jedynie biernym obserwatorem.

Poprzez taki styl pracy Remus wpisuje się w wywodzący się z tradycji Grotowskiego nurt zwany „Trzecim Teatrem”. Autor tego terminu, Eugenio Barba, tak oto przedstawia filozofię Trzeciego Teatru: „W różnych krajach świata, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, kontaktowi z teatrem zaczęto przypisywać zupełnie nowe znaczenie: nie jest to już potrzeba oglądania teatru, lecz potrzeba tworzenia teatru, tworzenia nowych relacji łączących widza i aktora. Teatr rodzi się jako ekspresja małych grup, przedstawiając potrzeby i konflikty będące często udziałem tylko nielicznych. Istnieją one jednak pośród nas i dają o sobie znać. Grupy te wcale nie pragną służyć wielkim hasłom, wielkim przesłaniom, wielkim debatom, lecz poszukują sposobów zetknięcia się jednostki z jednostką, odmiennego z odmiennym. Miejsce tradycyjnych treści teatru zajmują nie nowe treści, lecz nowe relacje, często trudne do odczytania. To, co się rodzi, to nie żaden »inny teatr«. To tylko nowe sytuacje zaczyna się nazywać teatrem”.

Tak widziany teatr staje się narzędziem służącym nawiązaniu

kontaktu z widzem, który przestaje być jedynie adresatem przedstawienia i staje się nie mniej ważny niż sam przekaz artystyczny. Środowisko społeczne i kulturowe, w którym teatr funkcjonuje, nabiera szczególnego znaczenia i wpływa w istotny sposób na kształt podejmowanych działań.

NIE DLA SNOBÓW

Członkowie grupy mówią: „Na Pradze znaleźliśmy się nieprzypadkowo, ponieważ wywodzimy się z takiego nurtu teatrów, które powstały z potrzeby reagowania na otaczającą rzeczywistość. Jesteśmy tutaj nie z powodu tzw. »praskiej egzotyki« czy ciekawych postindustrialnych plenerów, które przyciągają tu większość artystów, ale dokładnie z powodu tej praskiej rzeczywistości, w której jest i ubóstwo, i bezrobocie, i patologie społeczne. Zazwyczaj teatr i grupy artystyczne tworzone w takich miejscach przypominają coś w rodzaju wyspy czy warowni, gdzie odbywają się spotkania artystyczne dla środowiska, które zajmuje się jakąś alternatywną czy wysoką kulturą, z towarzyszącym temu dreszczykiem emocji, związanym z praskim »dziedzictwem kulturowym«”.

Warszawska Praga od kilku lat zmienia bowiem swój charakter. Przybywa jej punktów, które zajmują coraz bardziej istotne miejsce na kulturalnej mapie stolicy. Jej przedwojenna architektura i poprzemysłowe obiekty przyciągają artystów, malarzy i performerów, którzy osiedlają się tu i przenoszą swoje pracownie. Jak grzyby po deszczu powstają nowe kluby, restauracje, galerie, puby. Prawobrzeżna część miasta staje się miejscem modnym, w którym „się bywa”.

Większość tej oferty kierowana jest jednak do odbiorców „z Warszawy”. Przyjeżdżają tu zwabieni praską „egzotyką” i jej „szemraną” atmosferą. Remus, jako jedna z niewielu nowych inicjatyw, bardzo wyraźnie nakierowuje natomiast swoje działania na stałych, dotychczasowych mieszkańców dzielnicy. – „My próbujemy nawiązać kontakt z otoczeniem i dlatego staramy

się nie oddzielać naszej pracy od tych miejsc, które są naokoło teatru i od tych ludzi, którzy tutaj żyją. Nie chcielibyśmy, żeby była to relacja natury kolonizatorskiej” – tłumaczą swoją postawę członkowie zespołu.

SZTUKA W MIKROSKALI

Teatr i sztuka, wraz z szerokim spektrum różnorodnych działań, które zawierają się w tych pojęciach, stają się pomostem, drogą prowadzącą do miejscowej społeczności. – „Interesuje nas wchodzenie w społeczności, w których pracujemy i ważne są dla nas pytania związane z naszym stosunkiem do otaczającej rzeczywistości” – mówią twórcy. Teatr jest dla nich także narzędziem kształtowania otaczającej rzeczywistości. Czy jednak świat da się zmieniać poprzez sztukę?

Remus nie stawia przed sobą tak szeroko pojętego celu. Zakłada działanie na lokalną skalę, a w tym co robi, koncentruje się na tym bliskim i namacalnym kawałku świata, w którym zdecydował się funkcjonować. Jego misja to próba zainteresowania ludzi z trudnych, często patologicznych środowisk czynnym udziałem w kulturze. Adresatami jego oferty są najbliżsi sąsiedzi, mieszkańcy Pragi, przede wszystkim tutejsze dzieci i młodzież – a poprzez nie również ich rodzice. Nawiązaniu kontaktów i zadzierzgnięciu więzów służą prowadzone tu od kilku lat warsztaty kuglarskie i szczudlarskie oraz nauka capoeiry. Trudno oczekiwać, że młodzi mieszkańcy Pragi, którzy często nie chodzą nawet do szkoły, wybiorą się do teatru. Teatr musi przyjść do nich.

WYMIANA DARÓW

Współpracując z pedagogami ulicznymi, członkowie stowarzyszenia wchodzą między ludzi, próbując pokazać młodym, że istnieje alternatywa wobec tego, co oferuje im ulica. Dzięki projektom „Kobierce” oraz „Ulica tysiąca i jednej baśni” ożywają latem praskie podwórka, gdzie pod okiem instruktorów dzieci uczą się chodzić na szczudłach, żonglować,

biorą udział w warsztatach muzycznych, teatralnych i plastycznych. Praskie podwórka-studnie zamieniają się na kilka dni w barwne ogrody dzięki kobiercom układanym przez dzieci z kulek kolorowego papieru.

Podwórkowe pokazy teatralne przyciągają również dorosłą widownię. Z okien wychylają się zaciekawieni mieszkańcy, a bywa, że niektórzy dołączają do zespołu. Na podwórku pojawia się na przykład rycerz w zaimprovizowanym kostiumie – hełm strażacki, płaszcz z czerwonej zasłony i miotła zamiast miecza, jeden z mężczyzn wnosi na podwórko akordeon, inny pojawia się w towarzystwie żywego sokoła.

Według członków stowarzyszenia, teatr powinien opierać się na wymianie. To, co robią, określają często mianem teatru barterowego – każda ze stron biorących w nim udział powinna dać coś od siebie.

Okazją do międzykulturowej wymiany stał się muzyczno-teatralny projekt „Jedno Echo”. Spektakl powstał w wyniku spotkania artystów prezentujących różne techniki wokalne i odrębne tradycje muzyczne, od afrykańskiej i perskiej, przez ukraińską, bułgarską, polską i litewską, aż po tuwiński śpiew gardłowy. Cykl koncertów odbywających się w postindustrialnej przestrzeni o niezwykłej akustyce, był ambitnym przedsięwzięciem, oferującym widzom głębsze przeżycia artystyczne.

POSZUKIWACZE ZAGUBIONYCH DUSZ

Warsztaty capoeiry, brazylijskiej sztuki ni to walki, ni to tańca, bez trudu zdobywają zainteresowanie młodych mieszkańców Pragi. Żywa, latynoska muzyka porywa rytmem i wyzwala pozytywną energię. Nastolatki mają okazję przekonać się, że czas da się spędzać inaczej niż włóczęg po ulicach i pijąc piwo w bramach. Uczą się pracy w grupie i poznają poczucie własnej wartości. Ci, którzy opanowali tajniki tej niełatwej sztuki, mogą dzielić się nią z innymi. Staje się to dla nich

okazją, by poczuli, że mogą coś z siebie dać innym ludziom i nie zostaną odrzucony. W ramach projektu Praga-Warmia grupa prażan wzięła udział w warsztatach capoeiry we wsi Węgajty, zorganizowanych wspólnie z tamtejszą grupą, a pokazy powarsztatowe obu grup zaprezentowane zostały podczas festiwalu „Wioska teatralna”.

Mieszkańcy Pragi to nie jedyna grupa, wśród której pracuje Remus. Ze swoim programem animacji kultury stowarzyszenie stara się docierać również do innych grup wykluczonych, które znalazły się poza nawiasem społecznej aktywności, takich jak np. osoby w podeszłym wieku, niepełnosprawni umysłowo czy uchodźcy. Do tej ostatniej grupy skierowany jest projekt „Bez twarzy”. Realizowany we współpracy z Polską Akcją Humanitarną w ośrodku dla uchodźców w Lininie, ma służyć aktywizacji mieszkających tam uchodźców z Czechenii. Czekać miesiącami na decyzję o swoim dalszym losie, pogrążają się w apatii i marazmie. Okazją do przełamania tej bariery mają być warsztaty teatralne, podczas których uciekinierzy z Kaukazu pracują razem z członkami stowarzyszenia. Wspólnie przygotowują program artystyczny oparty na czecheńskiej tradycji i kulturze – często jedynym, co wywieźli ze swojego kraju. Adresowany zarówno do dzieci, jak i dorosłych projekt opiera się na muzycznych, tanecznych i plastycznych warsztatach, podczas których uchodźcy nie tylko pracują nad programem artystycznym, ale przygotowują również stroje do pokazów tradycyjnego tańca.

NIEZWYKLE WAŻNE DROBIAZGI

Chcąc zmienić świat, potrzeba czegoś więcej niż sztuka i teatr. Jednak dając jednostce szansę na wyrwanie się z bierności, otwierając drogę do samorealizacji i umożliwiając choćby drobną życiową przemianę, udaje się czasem zmienić jej mały, prywatny, codzienny świat.

Z globalnego punktu widzenia, to pewno niewiele, ale dla każdego, komu udało się odnaleźć nadzieję – to bardzo dużo. Parafrazując słynną sentencję Talmudu: kto pomaga jednemu

człowiekowi, pomaga całemu światu.

Autorstwo: Ewa Cylwik

Źródło: [Nowy Obywatel](#)

O AUTORCE

Ewa Cylwik (ur. 1973) – z wykształcenia arabistka, z zamiłowania tłumaczka. Zapalona podróżniczka, przekonana, że regularne ucieczki od cywilizacji i codzienności są niezbędnym warunkiem zachowania zdrowia psychicznego. Kocha różnorodność świata i z niechęcią myśli o globalizacji, która działa na zasadzie „przyjdzie walec i wyrówna”. Miłośniczka przyrody, literatury, kina i wypraw rowerowych.